

KURJER WIECZORNY

Nr. 94.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
500 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: na pierwszej stronie
mk. 100.—, na drugiej stronie mk. 60.—, w środku
mk. 40.—, w kolumnie bocznej mk. 30.—
Zamieszanie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. 20 mk.

Wtorek, 25 kwietnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA“
Dziś „W sidłach szatana“
1-a seria p.t. „Potęga zła“
2-a „Szatan zwyciężył“

Konferencja w Genui.

Co przyznają bolszewicy?

GENUA, 25 kwietnia (Pat). Komisja rzeczoznawców, powołana do rozpatrzenia sprawy rosyjskiej, odbyła wczoraj o godz. 3-ej popołudniu posiedzenie. Na posiedzeniu tem delegaci rosyjscy sformułowali na piśmie wyjaśnienie w sprawie przyjęcia projektu rzeczoznawców londyńskich.

Z sprawozdania tego wynika, że Rosja uznaje dawne długi rządu carskiego, zaciągnięte przed jesienią 1914 r., domagając się jedynie udzielenia im moratorium spłaty tych długów. Rosja domaga się następnie skreślenia długów wojennych.

Byli właścicielami i przedsiębiorcami zagranicznym w Rosji dają się możliwość działalności bądź w dawnych bądź w nowych przedsiębiorstwach.

Praw domagania się jakichkolwiek odszkodowań z tytułu strat nie mają.

Właścicielom zagranicznym i przedsiębiorcom udzielane będą prawa eksploatacji dawnych lub nowych przedsiębiorstw. Nie będą oni mogli jednak domagać się praw własności, oraz muszą zrzec się wszelkich odszkodowań za poniesione straty.

Wszystkie powyższe warunki uzależnia Rosja od uznania jej przez wszystkie państwa uczestniczące w Genui do jure, oraz przyznania Rosji szerokiego kredytu.

Rzeczoznawcy postawili delegacji rosyjskiej szereg pytań w celu wyjaśnienia niektórych kwestii. Na następne posiedzenie, które odbyło się bez udziału delegatów rosyjskich, postanowiono przedstawić delegacji rosyjskiej kontrprojekt o charakterze ultimatum, od którego rzeczoznawcy uzależniają dalsze prowadzenie rokowań.

WIEDEN, 24 stycznia (Pat). „Neue Freie Presse“ donosi z Genui. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie Child, który w Genui odbywa wyjątkowo rolę obserwacyjną, oświadczył oficjalnie, że Stany Zjednoczone nie mogą się czuć zobowiązane do uchwał w Genui w sprawie długów rosyjskich. Dziennik dodaje, że dług Rosji w Ameryce wynosi 10 milionów dolarów i został zaciągnięty w r. 1915 z terminem 5 letnim. Ponadto rząd Kiereńskiego zaciągnął nową pożyczkę w Ameryce w r. 1917.

Sprawy ekonomiczne.

GENUA, 25 kwietnia (Pat). Druga podkomisja ekonomiczna zebrała się dziś pod przewodnictwem Picarda. Zajmuje się ona prawem traktowaniem cudzoziemców, prowadzących interesy zagranicą. Na komisji przedstawione zostały 3 propozycje: rumuńska, włoska i niemiecka. W powyższej dyskusji została przyjęta pierwsza część projektu, przedstawionego przez delegację rumuńską dotyczącego równości praw kupców i cudzoziemców w prawach fiskalnych. Druga część jako też propozycja zastrzegająca każdemu państwu prawo odstąpienia od tej zasady dla uzasadnienia interesów publicznych, została również przyjęta. Na propozycję delegata Japonii komisja przyjęła klauzulę dodatkową przewidującą, że odstąpienie od zasady równości praw w sprawach fiskalnych stosowane będzie bez względu na narodowość.

Przyjęcie dla prasy.

Wydała je delegacja polska.

GENUA, 25 kwietnia (dep. własna „Kurj. Wiecz.“). Dnia 24 b. m. o godz. 4-ej po poł. w teatrze „Carlo Felice“ delegacja polska urządziła wielkie przyjęcie dla prasy w Genui.

Obecnych było kilkaset osób. Min. Skirmunt udzielał żywo wyjaśnień i informacji dotyczących spraw Polski.

Na przyjęciu obecni byli francuzi, Anglicy, Amerykanie, Włosi, Serbowie, Rumunowie, dziennikarze nadbałtyccy, japończycy, Niemcy i Austriacy. 10 dziennikarzy polskich czyniło honory. Tegoż dnia odbyło się śniadanie w hotelu „Sawoy“, urządzone przez p. Benesza na cześć prasy.

Dyplomacja i śniadania.

Odzie się p. Barthou pogodził z p. Lloyd George'm.

GENUA, 25 kwietnia (dep. wł. „Kurj. Wiecz.“). Lloyd George oraz kilku członków delegacji angielskiej byli wczoraj na prywatnym śniadaniu u p. Barthou.

Premjerzy: angielski i francuski rozmawiali w cztery oczy sprawy bieżące konferencji. Uczestnicy śniadania zauważyli serdeczny nastrój pomiędzy premierem francuskim i angielskim, który ostatecznie rozwił wszystkie chmury zawisłe nad konferencją w ciągu dni ostatnich.

Układ niemiecko-ukraiński.

PARYŻ, 25 kwietnia (Polpress). Wiadomość o zawarciu przez Niemcy nowego układu tym razem z Ukrainą, wywarło w tutejszych sferach politycznych olbrzymie wrażenie. Politycy francuscy uważają, że Niemcy wstąpiły zupełnie otwarcie na drogę oporu postanowieniom traktatu wersalskiego i połączenia z sołtami w celu utworzenia siły przeciwko-koalicyjnej. „Journal“ w kwestii tej pisze, że obydwie zawarte umowy zrobiły z Rosji olbrzymią kolonię niemiecką, co oczywiście, wzmocni ogromnie Niemcy.

BERLIN, 25 kwietnia (Polpress). W związku z zawarciem umowy niemiecko-ukraińskiej wielkie niemieckie firmy handlowo-przemysłowe już się szykują do wysłania na Ukrainę olbrzymich partii fabrykatów niemieckich. W czerwcu w Charkowie ma być urządzona wielka wystawa wyrobów niemieckich.

Wznowienie obrad sejm.

WARSAWA, 25 kwietnia (Pat). Dzisiaj po dwutygodniowych ferjach świątecznych rozpoczyna się obrady sejmiku ustawodawczego. Wielu posłów jeszcze nie przybyło. Wczoraj wrócił marszałek Trąpczyński, którego m. Poznań z racji jego imienia przyjmowało bankietem. Posiedzenie sejmiku rozpocznie się o godz. 4-ej popołudniu. Na dziś są wyznaczone 3 komisje: skarbowo-budżetowa, dla kryzysu handlu i przemysłu i prawnicza.

Kryzys przemysłowo-handlowej w komisji sejmowej.

WARSAWA, 25 kwietnia (Pat). Komisji do badania kryzysu w handlu i przemyśle przewodniczył pos. Gdyl. Przedstawiciel min. skarbu oświadczył, że wniosek pos. Szczerkowskiego w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych będzie w tym tygodniu rozpatrzony. Następnie przedstawiciel min. robot publicznych oświadczył, że roboty budowlane w Żeliborzu rozpoczną się już w b. tygodniu.

i że banki podpisują umowy z przedsiębiorcami budowlanymi. Następnie przyjęto wniosek pos. Rudnickiego następującej treści: Rząd przedstawi na najbliższym posiedzeniu komisji dezideratury w sprawie potrzeb budowlanych z potrzebami ze strony rządu.

Naczelnik państwa w Wilnie.

WILNO, 25 kwietnia (A. W.).—Pobyt Naczelnika państwa przedłużono o jeden dzień. Naczelnik państwa wyjedzie z Warszawy dziś wieczorem.

Protest ludności pasa neutralnego.

Chce ona należeć do Polski

WILNO, 25 kwietnia (A. W.).—Imieniem ludności pasa neutralnego wręczono Naczelnikowi państwa memorjał, domagający się, aby Rzeczpospolita polska objęta jaknajprędzej władzą nad pasem neutralnym, którego ludność ustawicznie podlega gwałtom ze strony władz kowieńskich.

Burzliwe posiedzenie sejmu kowieńskiego.

Posel Bzełło domaga się wolności wyznania i sumienia.

WILNO, 25 kwietnia (A. W.).—W sejmie kowieńskim przy trzecim czytaniu konstytucji doszło do gwałtownego starcia. Powodem starcia był paragraf 14 konstytucji o wolności wyznania i sumienia. Posel socjal-demokratyczny Bożełło dowodził, że w sądach litewskich sędziowie zmuszają do składania przysięgi osoby, które sobie tego nie życzą. W Ameryce wyścarka podniesienie dwóch palców. Posel Bożełło mówił: „Nie bądźcie hipokrytami i nie mówcie przynajmniej o demokracji“. Przewodniczący Stulginskis przewołał mowę do porządku, a następnie odebrał mu głos.

Bożełło zauważył: „Pan zawsze stosuje gwałt“. Przewodniczący stawia wniosek o wydalenie posła Bożełło na jedno posiedzenie. Wniosek uchwalono. Bożełło pomimo to nie chciał wyjść z sali, wobec czego posiedzenie trzeba było zamknąć.

Rokowania genewskie.

GENEWA, 25 kwietnia (Pat). Havas. Pełnomocnicy polski i niemiecki po dojeździe do porozumienia szeregu spornych kwestii pracują obecnie nad ostateczną redakcją uchwał w języku francuskim, końcowych punktów konwencji. Prace zakończone zostaną w początkach maja.

Zjazd stronnictwa prawicy narodowej w Krakowie.

Wybrano komitet stronnictwa.

GENUA, 25 kwietnia (A. W.).—Obyło się w Krakowie walne zgromadzenie stronnictwa pomocy narodowej. Przewodniczył hr. Zdzisław Tarnowski. Przemawiali p.p.: Adam Jędrzejowicz i Jan Konopka. Obrano komitet stronnictwa w następującym składzie: hr. Zdzisław Tarnowski — prezes; vice-prezesi pp.: Swijkowski, Jędrzejowicz, hr. Badeni.

Poincaré jedzie do Genui.

PARYŻ, 25 kwietnia (Polpress). 25 lub 26-go kwietnia Poincaré wyjedzie do Genui.

Sowiety chcą zredukować armię.

MOSKWA, 24 kwietnia (Pat). — W prasie pojawiła się wiadomość z posiedzenia komitetu z dnia 23 b. m., na którym Trockij miał wystąpić z projektem redukcji armii czerwonej, jeżeli konferencja genueńska będzie miała przebieg pomyślny dla sowietów.

Fabrykacja celulozy.

BUDAPESZT, 25 kwietnia (Pat). WBK. — Profesor uniwersytetu Istwanfi wynalazł sposób fabrykacji celulozy.

Wojowniczy nastrój we Francji

PARYŻ, 25 kwietnia (Polpress). W tutejszych kołach wojskowych zawarcie układu niemiecko-rosyjskiego traktowane jest, jako pierwszy konkretny krok Niemiec na drodze odwetu za przegraną wojnę. Autorytety wojskowe uważają według „Franc. Milit.“, że niemieckie militarystyczne plany, wyrażone których jest zawarty układ, powinny być zlikwidowane na samym początku, gdyż inaczej zagrażają one bardzo poważnie początkowo Polsce, a potem i Francji. Bagiet francuski powinien stanąć na przeszkodzie knowaniom niemieckim.

Początek przełomu.

(Od specjalnego wystannika „Kurjera Wieczornego“).

Genoa, 17 kwietnia.

Kiedy na posiedzeniu komisji politycznej Cicerin mówił, iż nie może być mowy o uzdrowieniu gospodarczym Europy, dopóki cztery miliony ludzi stać będzie pod bronią, delegat francuski Barthou, uderzył pięścią w stół i zawołał: „Francja nie dopuści do dyskusji nad sprawą rozbrojenia“.

Pięść w polityce jest bardzo ważnym argumentem. Trzeba jednak zawsze wiedzieć, kiedy nią można rządzić i gdzie. I oto p. Barthou nie zgadł. Uderzył nie w porę. Zdawało mu się, że bije w Cicerina, Rathenau'a lub Wirth'a, a tymczasem Lloyd George i Szancer uznali to za nietakt pod swoim adresem.

Już wieczorem tego samego dnia w kołach delegacji francuskiej panowało niezadowolenie z p. Barthou. Podobno i Paryż nie był zachwycony jego gestykulacją. Drużba telefoniczna Paryż-Genoa pracowała przez całą noc. Zrana dzienniki paryskie i frankofilska prasa włoska usiłowała zbagatelizować cały incydent i... zachwycała się żywiołowym temperamentem p. Barthou, który robi czasem rzeczy oryginalnie szczerze, choć nie przez wszystkich jednakowo zrozumiane. Ale wszak szczerść i bezpośredniość w okazywaniu wrażeń — to rzeczy tak w polityce rzadkie, że warto wiele wybaczyć p. Barthou...

Incydent nie przeszedł jednak bez echa. Od gestów datuje często historia swe momenty zwrotne. Bo oto w ciągu dni ostatnich w polityce francuskiej w Genui zaszły doniosłe zmiany, i to w kierunku pogodowym. Jeszcze onegdaj nie zdziwiliby to nikogo, gdyby francuzi opuścili konferencję, która w ten sposób straciłaby rację bytu. Dziś jest to absolutnie wykluczone i nawet zatwardziali pesymiści stwierdzają znaczną poprawę sytuacji. Konferencja genueńska nie rozbiła się i przyniesie rezultaty.

Może już nawet są konkretne rezultaty... Lloyd George nie stracił na próżno świąt wielkanocnych. Wczoraj ostentacyjnie z żoną i córką był na nabożeństwie w tułejszym kościele anglikańskim, ale już z powrotem pojechał autodemem z p. Horne, angielskim członkiem komisji ekonomicznej, a popołudniu kilka godzin konferował u siebie na herbatce z p. Szancerem. „W ciągu jednego dnia można w Genui wywrócić świat do góry nogami“ — powiedział podobno wieczorem premier W. Brytanii, gdy zapytywano go, jakie rezultaty przyniosła wielkoma praca.

Mniejsza jednak o parafrazy i hyperbole. Sprawa najważniejsza jest to, że Francja zaczyna rozumieć, że nie może walczyć z całym

światem. Chyba nigdzie jeszcze dotychczas nie wystąpiło to na jaw z taką siłą, jak w Genui. Nikt literalnie nie godzi się na nieprzejednane stanowisko Francji, nikt nie pochwała jej polityki. Czy pochwała ją naród francuski? I to jest bardzo wątpliwe. Europa po wojnie jest wielkim szpitalem, gdzie leżą mniej lub więcej obłożnie chorzy, gdzie wszystkim jest duszno i ciasno. I trzeba koniecznie znaleźć jakiś modus vivendi, przystosować się do siebie, uwzględnić wszystko i wszystkich. Bójki i kłótnie w szpitalu są absolutnie niedopuszczalne, ani opresje jednych wobec drugich.

Pierwsze porozumienie, załatwienie jednej choćby sprawy, przełamanie wstępnych lodów — i jesteśmy na dobrej drodze. Powściągnąć jest tu opinia, że gdyby udało się doprowadzić do pomyślnego końca sprawę długów rosyjskich — reszta pójdzie, jak po maśle. Nawet sprawa Niemiec, która prędzej, czy później musi wypłynąć na wierzch.

W związku ze zmianą nastrojów i polityki francuskiej musi nastąpić pewien zwrot i w delegacji polskiej. Dotychczas notowaliśmy dość ważne sukcesy, natury jednak tylko formalnej: w sprawie obsadzania miejsc w komisjach i podkomisjach. A łatwo mogłoby się zdarzyć, co przytrafiło się Bułgarii i Węgrom, że bylibyśmy pozbawieni zupełnie przedstawicieli... Jeśli chodzi teraz o realne, uchwytne rezultaty materialne — to niema ich jeszcze, ale też cała konferencja oficjalnie ich nie dała. O tyle tylko jest przykro, że nasza delegacja absolutnie nie bierze udziału w naradach u samej góry, a wie tylko to, co rano wyczyta w dziennikach.

A bodaj, czy nie mogłoby być inaczej. W polityce jest, jak w handlu: kto nie ma kapitału, ten zajmuje się pośrednictwem. Szczególnie w chwili obecnej, gdy polityka francuska i rosyjska zaczynają poszukiwać wspólnych dróg, zdolny pośrednik byłby ogromnie pożądanym. Nikt przytem lepiej nie nadaje się do tej misji, niż Polska, którą wiążą traktaty zarówno z jedną, jak i drugiej strony i gdzie interes nakazuje pogodzenie obu dotychczasowych wrogów. Narazie jednak nie się w tej materii nie robi. Szkoda. Podobno czeka się, aż się do nas zwróci. Ale w polityce nie wolno być hrabią, wielkim panem. Czasem trzeba się umieć narzucić...

A wtedy może mniej byłoby kłopotu z taką „drobnostką“, jak przybycie do Genui ukraińców z pod znaku Lewickiego, którzy ościerają się tu o wszystkie progi w sprawie Galicji wschodniej.

Cz. Olszowski.

R. formy w polskiej delegacji i państwa

Jednocześnie z usunięciem dotychczasowego prezesa polskiej delegacji repatriacyjnej p. Stanisława Korsaka, przeprowadzona została reorganizacja wewnętrzna w łonie samej delegacji tu w Warszawie.

Mianowicie, zostały utworzone dwa biura: biuro ekspozytury delegacji moskiewskiej, które ma prowadzić roboty pomocnicze dla akcji repatriacji obywateli polskich w Rosji, i biuro delegacji polskiej, w zakres działalności którego wcho-

dzi repatriacja rosyjskich i ukraińców z Polski i prowadzenie obozów koncentracyjnych w Polsce.

Przewodniczącym tego ostatniego biura, który jest jednocześnie zwierzchnikiem warszawskiej ekspozytury delegacji moskiewskiej, został mianowany wicepremier p. Konstanty Skrzyński.

Obozy z internowanymi rosyjskimi i ukraińskimi są obecnie, po ogłoszeniu przez rząd moskiewski i charkowski amnestji, w stanie likwidacji.

W chwili obecnej liczba internowanych rosyjskich i ukraińców w Polsce wynosi 20 tys. gdyż na skutek amnestji zgłoszono chęć po-

wrota do ojczyzny tylko 1 i pół tys. osób.

Od dnia 1-go kwietnia, obozy pod względem administracyjnym zostały przekazane do ministerjum spraw wewnętrznych, komendantura i wartwo wojskowa zostały zmienione przez wartwo policyjną.

Utrzymanie obozów kosztuje rząd Polski 3 mil. mk. dziennie. (Polpress).

Z Rosji.

Głód się zmniejsza w miarę wymierania ludności.

Komisarz sowiecki do spraw wojskowych, Trocki wygłosił w jednej ze swoich mów ostatnich na zjeździe rad robotniczych okręgu moskiewskiego, że sytuacja żywnościowa w Rosji naogół nie polepszyła się, a to ze względu na to, że nadchodząca wiosna potęguje, jak zawsze, kryzys przedwioskowy, ale bądź co bądź należy stwierdzić, że „głód się zmniejsza w miarę wymierania ludności“ w tych okęgach Rosji, dokąd trudnem jest dostarczenie zboża.

Bank Stinnes'a w Moskwie.

Stinnes prowadzi z rządem sowieckim pertraktacje w kwestji utworzenia w Moskwie wielkiego banku. Zezwolenie zostanie prawdopodobnie uzyskane. Zakładowy kapitał ma wynosić 800 milionów mk. niem.

Trocki pobrzuca szabelką

Jak donoszą z Rygi, Trocki wydał rozkaz do „oddzielnej armji kaukaskiej“ oraz do „rewolucjonistów“ kaukaskiego okręgu wojskowego, w którym — stwierdzając, że podczas obrad trzech międzynarodówek w Berlinie, socjalni demokraci wystawili żądanie przywrócenia w Gruzji władzy mien-szewików, a następnie przedstawicieli Francji, p. Barthou, zażądał zaproszenia p. Jordana, członka b. rządu gruzińskiego do wzięcia udziału w konferencji genueńskiej — rozkazując „wyjaśnić każdemu czerwonoarmistom następstwa bezczelnej interwencji francuskiej dyplomacji, zdwoić czujność i trzymać proch w stanie suchym“.

Ogólne zebranie przedstawicieli szkół wojskowych, które odbyło się w Piotrogradzie wysłało do Cicerina, do Genui, depezę tej treści: „Zapewniamy was, że armia czerwona istnieje i jest gotowa odpowiedzieć uderzeniem na uderzenie“.

Walki na Dal kim Wschodzie.

LONDYN, 25 kwietnia (Polpr.). Reuter donosi z Władywostoku: W odpowiedzi na ostatni protest rządu republiki Dalekiego Wschodu w kwestji udziału japońskich oddziałów w walce czerwonych z armją rządu władywostockiego, naczelne dowództwo japońskich wojsk okupacyjnych wysłało odpowiedź, w której zawiadamia, że japończycy będą walczyli dotąd, aż nie pozostanie w pasie neutralnym ani jednego żołnierza czerwonego.

MOSKWA, 25 kwietnia (Polpr.). Z Czyty donoszą, że we Władywostoku formuje się pod kierownictwem japońskich oficerów sztabu generalnego nowy rząd, który będzie, oczywiście fikcją, gdyż cała władza pozostanie w ręku japończyków, którym chodzi przede wszystkim o posiadanie portu władywostockiego.

MOSKWA, 25 kwietnia (Polpr.). Według urzędowego doniesienia z Czyty japończycy zaatakowali 15 kwietnia wartowniczy oddział czerwony w rejonie Swijagino. Czerwoni stracili 4-ch ludzi zabitych i 11 rannych. Japończycy zabrali kulomiot.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Gorączka rozwodowa w Wiedniu

Romansowy maszynista tramwajowy. Co widział detektyw na drzewie? Mąż-bokser „trenujący“ się na własnej żonie. Kobieta, która błaga, aby ją porwano.

(Koresp. własna „Kurjera Wieczornego“).

Wiedeń, w kwietniu.

Pozwól sobie polecić uwadze, Sz. Czytelników garść wrażeń z sądów miejscowych, po których odbyłem ostatnio małe „tournee“, wiedząc, jak niewyczerpanem są źródłem wrażeń i przeżyć.

Przysłuchiwać się kilku procesom, to jakby zanurzyć się w wir pulsującego życia codziennego, które pod szarą swą szatą dnia powszedniego kryje mnóstwo momentów dramatycznych, często tragicznych nawet, niekiedy zaś tragikomicznych...

Przed oczami widza przesuwają się najdziwniejsze spłoty wypadków, dziki szaleńcze nieokiełznanych namiętności ludzkich, wderających się z potężną siłą w bytowanie najprzebiegniejszych człowieczków... Powiedzenie, jak „Grandes ames — grandes passions“ jest bardzo świetne niżli głębokie. Jednak jest uczucie ludzkie, pomimo pewnej różnicy formy zewnętrznej i czy w wykwintnym salonie, czy w śmierdzącej norze podmiejskiej z równą siłą drga i kipie...

Szczególnie ciekawy materiał dają sprawy rozwodowe.

Oto przykład. Maszynista tramwajowy Józef Ricca i żona jego Józefina po 22 latach pożycia małżeńskiego i to niezmiernie owocnego, jako, że aż sześć latorośli w wieku od lat 13 do 21 życie swe mu zawdzięczają — wytoczyli sobie wzajemnie proces rozwodowy.

Mąż narzekał, że żona oskarża go bezpodstawnie o rzekomy stosunek miłosny z pewną konduktorką tramwajową oraz, że prześladowała go najrozmaitszymi denuncjacjami o szmugiel, pasek, znęcanie się, groźby i to nawet wobec jego zwierzchności, nietylko wobec władz.

Żona zaś wywodziła w skardze, że mąż jej istotnie ma stosunek miłosny z byłą konduktorką tramwajową. Aby się przekonać, poleciła całemu szeregowi osób, w tej liczbie i pewnemu detektywowi prywatnemu, śledzić swego małżonka. Okazuje się, że ten regularnie wieczorem odwiedzał mieszkanie owej konduktorki, że zazwyczaj o g. 10 wieczorem gasło światło, zaś pan maszynista mieszkania nie opuszczał.

Aby złapać parkę na gorącym uczynku, ów detektyw prywatny wziął się na sposób. Oto na podwórzu owego domu jest drzewo, na które się wdrapał wraz z świadkiem, ponieważ można stamtąd było widzieć, co się dzieje w pokoju. Nadzieje obserwatorów początkowo były płońne, gdyż rolety były zasunięte i uniemożliwiały śledzenie biegu wypadków z pokoju.

Dopomógł fortel. Detektyw umyślnie upuścił ciężką tekę z aktami, by przynęcić hałasem mieszkańców domu do okien.

Nie omylił się. Istotnie konduktorka podeszła do okna, podniosła roletę i spojrzała na podwórze. W tym czasie obserwatorzy z drzewa ujrzeli wnetrze jasno oświetlonego pokoju. Ujrzeli maszynistę już rozebranego i właśnie kładącego się do łóżka...

O to tylko chodziło. Momentalnie detektyw udał się na górę z dwoma świadkami i stwierdził fakt zdrady małżeńskiej.

Adwokat męża stwierdził, że wykluczone jest, aby można było coś widzieć z drzewa i domagał się oględzin sądowych miejsca wypadku.

Sędzia jednak nie zechciał łączyć na drzewa po nocy i uwierzył na słowo detektywowi oraz świadkom. Biorąc jednak pod uwagę denuncjacje żony, zawyrokował rozwód, ale z winy obojga małżonków.

Obie strony wniosły apelację, którą jednak odrzucono.

Jeszcze skarga rozwodowa. Wytoczyła ją biuralistka Adela Rauscherowa przeciw swemu mężowi, z którym pragnęłaby się rozwieść.

Nie wyszła za niego za mąż z miłości. Zależało jej prosto na tem, aby jaknajprędzej wydestać się z domu ojca. Ten bowiem, owdowiawszy przed rokiem, ożenił się powtórnie... z 19-letnim dziewczęciem, która zabrała się odrazu ostro do swej 25-letniej pasierbicy. Ponieważ ojciec trzymał stronę młodocianej macochy, pasierbica wyszła za mąż za pierwszego lepszego. Był nim zaś... także 19-letni, a więc również o 6 lat od niej młodszy, Franciszek Rauscher.

Biedaczka wpadła z deszczu pod rynną. Mąż jej był, jak się okazało, zawodowym bokserem i trenował się na niej nie tyle zresztą z zapasu do ćwiczeń, ile wskutek swej wielkiej porywczości. Już w pierwszym tygodniu młodzieniec zaczął swą żonę tłuc niemilosierdnie, wyrwać jej włosy, wybić zęby, przyczem najgorsze wyrazy powtarzał po kilka razy...

Pozwany przyłączył się do skargi rozwodowej swej żony, tłumacząc swe postępowanie jej niezwykłą rozrzutnością.

Niedobraną parę sąd, oczywiście, rozłączył...

Sądy są tak zawałone sprawami rozwodowymi, że działają wolno i zanim zapadnie decyzja zrywająca węzły małżeńskie, upływa dużo czasu, co daje niekiedy powód do najrozmaitszych komplikacji.

Oto np. pewien kupiec miejscowy, Juliusz Kollmann, był przed wojną jeszcze zaręczony z p. Marią W., córką obywatela ziemskiego z okolicy.

Gdy w czasie wojny był na froncie, narzeczona jego poznała pewnego porucznika, który szturmem zdobył jej serce niezbyt wierne serce i wkrótce już poprowadził ją do ołtarza.

Gorzko jednak za swą niewierność odpokutowała. Gdy Kollmann wrócił z frontu zastał swą narzeczoną w stanie małżeńskim, lecz niezmiernie rozczarowaną. Mąż znęcał się nad nią i zmuszał do zaspakajania jego najwstrętniejszych zbroczeń płciowych. Kollmann poradził swej byłej narzeczonej, aby wniosła skargę rozwodową i wyraził gotowość umieszczenia jej u swych znajomych. Pani Marija jaknajbardziej przyjęła tę propozycję, błagała Kollmanna by spełnił swe przyrzeczenie i pod żadnym pozorem nie zdradzał jej miejsca pobytu. Z mężem nie wytrzymałaby ani chwili dłużej. Nie powróci do niego już za nic na świecie. Gdyby Kollmann zaniechał swego zamiaru, lub zdradził jej miejsce pobytu — niechybnie odbierze sobie życie. Kollmann obietnicę spełnił, w wyniku tego jednak został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za uprowadzenie.

W pierwszej instancji skazano go na areszt sześciotygodniowy, uwzględniając okoliczności łagodzące.

Lecz w sądzie apelacyjnym obrońca Kollmanna oświadczył, że klient jego choć bezsprzecznie dopuścił się uprowadzenia — nie powinien jednak być karany ze względu na to, iż uczynił to pod przymusem nieodpornym — groźby odebrania sobie życia przez nieszczęśliwą ofiarę bestjańskiego porucznika.

Sąd przychylił się do wywołań obrońcy i karę uchylił.

Dużo jeszcze mógłbym podobnych spraw opisać... Z nich wszystkich dla prawodawcy naszego naka — jakim szczęściem w nieszczęściu jest ważność rozerwania sądowego węzła małżeńskiego, gdy stają się nieznosnymi kajdanami!... U nas pozostają nadal nierozważalnymi... O, hańbol...

Edward Iwiński.

FELIETON.

Zmierch policji.

—o—

W pewnym miasteczku szwajcarskim nauczycielka zadała dzieciom wypracowanie na temat: „Co jest dobre?” Jedna z uczennic napisała: „dobra jest pieczeń z zająca, dobry także comber sarni albo z dzika”.

Nieszczęście chciało, że drogą okrężną zeszyt ten dostał się w ręce pewnego przedstawiciela władzy, który postanowił dojdź do tego, w jaki sposób dziewczynka poznała owe specjalizacje. Sledzono ojców uczennicy i złapano go na gorącym uczynku kłusownictwa.

Zda się napozór drobny ten wypadek może wywrzeć olbrzymi wpływ na dalszy rozwój służby bezpieczeństwa publicznego, a nawet doprowadzić do kompletnej zmiany pojęć na zadania policji, zwłaszcza sledczej.

Bo i pocóż jest utrzymywać tak kosztowny aparat służby wywiadowczej, najrozmaitszych urzędów sledczych, kiedy będzie to można czynić znacznie taniej, prościej, prędzej i skuteczniej przez zręczne wyzyskiwanie szczereści dzieci!

Wyobraźmy sobie, że władze nasze na serio pragną rozpocząć wojnę z paskarzami. Gdy odpowiednio okólniki wysłać nie ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz ministerstwo oświaty — skutki będą napewno bardziej owocne.

Oto nauczycielowie otrzymają odpowiednie instrukcje i rozpoczną się działalność wywiadowcza. W szkołach więc będą miały miejsce rozmowy następujące:

Nauczyciel. Hopkinson rozwiąż takie zadanie: Kupiec kupił 500 funtów cukru po 250 marek funt! Następnego dnia cukier sprzedał...

Hopkinson. To nie może być, żadnego towaru nie sprzedaje się następnego dnia. Towar musi poleżeć, poleżeć...

Nauczyciel. Cicho, ośle! Nie przerywaj mi! „Następnego dnia kupiec cukier sprzedał po 300 marek funt...”

Hopkinson. (śmieje się) Po 300 marek funt... He! he! he! Co pan profesor mówi! 50 marek zarobku! Najmniej się zarabia 100 procent! Pan profesor tego nie wie!...

Po takiej rozmowie nauczyciel pisze odpowiedni raport do inspekcji szkolnej, inspekcja szkolna posyła go do urzędu walki z lichwą, a urząd walki z lichwą ma za zadanie zbadać, skąd 10-letni Hopkinson może wiedzieć, że na funkcje cukru trzeba zarobić akurat 100 procent.

Przy tej metodzie możnaby było skrócić łeb chydre paskarstwa w ciągu kilku dni.

Jak widzimy z powyższego, projekty pedagogów carskich i polskich, co do uczynienia ze szkoły jednego z organów „państwa policyjnego”, zasługują ze wszelkich miar na uznanie. Również zasługują na głębokie rozpatrzenie projekty pewnego feljetonisty, co do militarystyki szkoły. Gdyby w najbliższym czasie plany te zostały zrealizowane, to rola policji byłaby minimalna. Policja posłaby pod komendę inspekcji szkolnych. A aparat sledczy przedstawiałby się w ten sposób:

Nauczyciel — detektyw przodownik odpowiedniego przedmiotu. Dyrektor — komisarz gimnazjum.

Inspektor szkolny — szef ekspozytury pedagogicznej. Kurator okręgowy — wojewódzki naczelnik do spraw kulturalno-detektywicznych.

Każdy raport pedagogiczno-sledczy po przejściu przez wszystkie instancje będzie skierowany do odpowiedniej instancji do po-
wzrostu wszelkiej inicjatywy i w administracji państwowej będzie odgrywać rolę podrzędną.

A być może, że role się odwróci i policja, po straceniu swego charakteru policyjnego, stanie się naprawdę instytucją o mocnym zabarwieniu wychowawczo-kulturalnym.

W. Lak.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

25

WTOREK

Data: Marka Ewan.

Jutro: Kłeta i Maro.

Wschód słońca o g. 5.24.

Zachód słońca o g. 7.45.

Wschód księżyca o g. 4.48 r.

Zachód księżyca o g. 6.01 w.

Długość dnia o g. 14.21.

Przybyło dnia o g. 6.17.

Odroczenie służby wojskowej rocznika 1901 dla uczniów szkół zawodowych i kursów maturalnych.

Wśród uczniów kursów maturalnych i szkół zawodowych jest wielu popisowych rocznika 1901. Jak wiadomo, uczniowie tego typu szkół, zgodnie z opinią ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, nie korzystają z uprawnień do ulg wojskowych, z czego wynika, iż większość ich, mimo, że do ukończenia szkoły pozostało im zaledwie kilka tygodni, winni przerwać naukę i bezwzględnie stawić się do odbywania służby wojskowej.

Czyż potrzeba zaznaczyć, że dla wielu z nich byłoby to wprost katastrofą.

Na szczęście ministerstwo wojny, wchodząc w położenie uczniów tego typu szkół — zarządziło, by w drodze wyjątku odroczone im stawiennictwo do służby wojskowej do dnia 1 lipca r.b.

Jednakże z odroczenia korzystają będą mogli tylko ci uczniowie, którzy już przed dniem 1 stycznia r. b. byli słuchaczami kursów maturalnych, względnie szkół zawodowych i dotychczas do szkół tych uczęszczają.

Zainteresowani winni przedłożyć w odpowiednich powiatowych komendach uzupełnień zaświadczenia dyrektorów szkół, do których uczęszczają.

Pobieranie od obywateli belgijskich opłat za wizy paszportowe.

Ministerium spraw zagranicznych wydało okólnik w sprawie pobierania od obywateli belgijskich opłat za wizy paszportowe.

W myśl okólnika pobierane są na zasadzie umowy zawartej z rządem belgijskim, następujące opłaty wizowe: 1) za wizę tranzytową 1 fr. w złocie, 2) za wizę zwykłą na jednorazowy wyjazd do Polski — 10 fr. w złocie, 3) za wizę wielokrotną, wydawaną osobom na zaufanie zasługującym, które dostatecznie udowodnią potrzebę korzystania z takiej wizy, na okres 3-ich miesięcy — 20 fr. w złocie.

W zamian wyszczególnionych opłat we frankach złotych może być pobierana równowartość w walucie miejscowej.

Ustawa o służbie cywilnej.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennik Ustaw” (nr. 21) ukazała się ustawa państwowa o służbie cywilnej.

W dziedzinie kar dla urzędników za wykroczenia służbowe (par. 78) przewidziane są tylko dwie kary: nagana i „skrócenie lub skasowanie urlopu odpoczynkowego”.

Ta ostatnia inowacja koliduje z art. III-cim tejże ustawy, który orzeka, że „każdy urzędnik ma prawo do urlopu odpoczynkowego, o ile pracuje 10 lat — 4 tygodnie w roku, o ile 10 do 20 — 5 tygodni, o ile dłużej 6”.

Przytem druga z kar administracyjnych nie tylko przeczy ustawie, lecz częstokroć godzi w zdrowie pracownika, gdyż dwuletnia praca bez urlopu odpoczynkowego nie da się wogóle pogodzić ze zdrowiem przeciętnego urzędnika.

Wywóz jaj.

Termin wnoszenia podań o pozwolenia na wywóz jaj na poczet kontyngentu majowego został przedłużony do dnia 5 maja r. b. Przypominamy, że przepisy, dotyczące wywozu jaj zostały ogłoszone w nr. 66 Monitora Polskiego z dnia 21 marca r. b.

Miejski uniwersytet powszechny:

Program wykładów na okres od 25 do 29 kwietnia roku bież. przewiduje:

Wtorek, dnia 25 kwietnia o g. 8 wieczór, lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, S. Borowski — Tadeusz Miciński (twórczość i światopogląd).

Sroda, dnia 26 kwietnia o g. 7 wieczór, lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, W. Wandurski — Tragedja grecka: Ajschylos.

Sroda, dnia 26 kwietnia o g. 8 wieczór, lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, K. Hiller — Natura martwa w malarstwie.

Sroda, dnia 26 kwietnia o g. 7 wieczór, Nowo-Targowa 31, L. Badzian — Historyczny rozwój gospodarstwa.

Sroda, dnia 26 kwietnia o g. 8 wieczór, Zw. zaw. rob. przem. włók. Miłsza 45, L. Badzian, — Historyczny rozwój gospodarstwa.

Czwartek, dnia 27 kwietnia o g. 7 wieczór, lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, A. Koziołkiewiczówna — Mesjanizm trzech wieków.

Czwartek, dnia 27 kwietnia o g. 8 wieczór, lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, R. Kempner — Wskrzeszenie państwa polskiego.

Czwartek, dnia 27 kwietnia o g. 8 wieczór, szkoła powszechna nr. 165 Piotrkowska 115, A. Koziołkiewiczówna — Polityka Jagiellonów.

Piątek, dnia 28 kwietnia o g. 7 wieczór, Związek gazowników Juliusza 28, R. Kempner — Zasady naszej konstytucji.

Sobota, dnia 29 kwietnia o g. 7 wieczór, lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, S. Borowski — Tadeusz Miciński (twórczość i światopogląd).

Sobota, dnia 29 kwietnia o g. 8 wieczór, w lokalu gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44, F. Kruczkowski — Polska w epoce porzoborowej (Historja legionów).

Sobota, dnia 29 kwietnia o g. 8 wieczór, lokal szkoły miejskiej nr. 166, S. Kopciński — Pogadanki przyrodnicze.

„Przemysł chemiczny w wojnie światowej”.

Staraniem Koła t-wa wiedzy wojskowej w Łodzi, zostanie wygłoszony dnia 28 b. m. o godz. 20-iej w kasynie oficerskim załogi m. Łodzi, Aleje Kościuszki 4, odczyt mjr. szt. gen. Roztworowskiego z DOK. Poznań p.t. „Przemysł chemiczny w wojnie światowej”.

Tablica ku czci poległych harcerzy.

Otrzymujemy komunikat następujący:

Niedawno została ogłoszona w prasie ankieta w sprawie poległych harcerzy — dziś przypominamy ją i prosimy ponownie rodziny i towarzyszywo broni o śpieszne nadsyłanie odpowiedzi.

Niezależnie bowiem od projektowanego wydawnictwa, grono dawnych pracowników harcerskich rzuciło myśl ufundowania odpowiedniej tablicy z nazwiskami poległych. Inicjatywa ta została gorąco przyjęta przez całe łódzkie harcerstwo i jest bliską realizacją: dnia 4 czerwca r. b. wspomniana tablica zostanie umiurowana w katedrze św. St. Kostki.

Pragniemy, aby znalazły się na niej nazwiska wszystkich, którzy kiedykolwiek pracowali w harcerstwie. Aczkolwiek skrupnie zbieramy materiały, jest rzeczą zupełną niemożliwą, że moglibyśmy opuścić niektóre nazwiska. Usilnie więc prosimy o zgłaszanie wiadomości o poległych harcerzach najpóźniej do dnia 15 maja pod adresem: Łódź, Pusta 13, komenda chorągwi, Dł. Olbromski.

Przypuszczamy, że każdy, komu miła jest pamięć poległych, zechce dorzucić swą cegiełkę i dlatego otwieramy listę dobrowolnych ofiar; składać je można w lokalu komendy żeńskiej (Konstantynowska 51) od godz. 6 do 7 w., komendy męskiej (Pusta 13) od godz. 7 do 8 wiecz., ewentualnie przesyłać pocztą na ręce d-łny E. Wojnarowskiej (Łódź, Rozwadowska 14).

O miejsce pod budowę teatru.

Dziś zdecydować ma rada miejska o jego wyborze.

Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej ma być rozpatrywana sprawa, posiadająca olbrzymie znaczenie dla kultury teatralnej naszego miasta. Mianowicie rada ma zdecydować o wyborze miejsca pod budowę gmachu teatru miejskiego.

Sprawa ta była niejednokrotnie poruszana na łamach naszego piśma, a ostatnio poświęciliśmy jej cały szereg artykułów, w których zważyliśmy niektóre projekty wysunięte przez nasze władze miejskie i komisję teatralną, a natomiast wystąpił z własnym projektem, odpowiednio umotywowanym.

Na wstępie musimy wyrazić powątpiewanie co do tego, czy rada miejska jest ciałem, które jest zdolne decydować o wyborze miejsca pod budowę teatru. Prawdopodobnie sprawa ta będzie postawiona w tej formie, że radzie zostanie przedłożony gotowy projekt, opracowany przez fachowców, a do samej rady należeć będzie jedynie jego sankcjonowanie.

Z komunikatów, które się przedostały do prasy widać, że rada miejska będzie miała do wyboru trzy miejsca pod budowę a mianowicie: plac Dąbrowskiego, park kolejowy przy ul. Dzielnej i plac sportowy przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza.

Co się tyczy wystawienia teatru miejskiego, na placu Dąbrowskiego, to projekt ten jest tak niefortunny, że względu na punkt, że wogóle zastanawianie się nad nim uważamy za rzecz zbyteczną. Równa się on bowiem temu samemu, co gdybyśmy w Warszawie gmach opery wybudowali na Pradze, lub na placu Witkowskiego.

Drugim projektem jest park kolejowy przy ul. Dzielnej. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że kierunek rozwoju Łodzi i jej rozbudowy odbywa się raczej wzdłuż głównej arterji tj. w górę ulicy Piotrkowskiej, niż w kierunku jej przecznicy.

Jest to skutek specyficzny psychiki mieszkańca naszego miasta, dla którego wszystko co nie znajduje się przy ulicy Piotrkowskiej lub w jej pobliżu, — uważane jest jako położone za miastem. Widzimy, że wszelkie przedsiębiorstwa rozrywkowe, lokale publiczne, wielkie magazyny i składy, jednym słowem cały ruch towarzysko-kulturalny i przemysłowo-handlowy koncentruje się przy ulicy Piotrkowskiej lub w jej najbliższej okolicy.

Park kolejowy nie jest miejscem odpowiednim dla teatru, gdyż jest on zbyt odległy od centrum miasta i od ulicy Piotrkowskiej, wskutek czego frekwencja publiczności teatralnej, nawet przy najdoskonalszej komunikacji, tramwajowej, będzie bardzo mała.

W ten sposób teatr miejski zostanie narażony na znaczne straty materialne i nawet przy najwyższym swym poziomie artystycznym i najlepszym repertuarze, nie będzie w stanie przyciągnąć takiej ilości publiczności, jakaby zdobył, gdyby znajdował się w śródmieściu.

Nie zwirkać

z zakupem, gdyż robota adreśla, pomimo tego firma Smechel i Rozner, Łódź, Piotrkowska 110 i filja 160 sprzedaje stare napały wszelkiej garde-robry, towarów i bielizny po dawniejszych cenach przez obiad otwarte.

15-letni morderca.

Przed paru dniami znaleziono w Londynie pewną starszą panią mrs. Blacke, zamordowaną we własnym mieszkaniu. Ofiara mordu była właścicielką niezwykle kosztownych mebli i klejnotów; podejrzenie padło na cały szereg osób, które jednakże dla braku dowodów wypuścić na wolność.

Przed niedawnym jeden z policjantów znalazł w ogrodzie, otaczającym dom, w którym mieszkała mrs. Blacke szczyrą z odlanym ostrzem, cały powalony krwią.

Policjant dowiedział się, że w jej ogrodzie znajdował się przed trzy-

Pragnęlibyśmy, aby miasto zrozumiało nareszcie, że obecna skandaliczna gospodarka teatralna trwać dłużej nie może; że zamiast tandety, jakim jest obecny teatr miejski, kosztem owych dziesiątków milionów deficytu, obciążających budżet miejski, możemy mieć teatr dobry, jeśli nie dający zysku (bo teatr nie powinien być przedsiębiorstwem dochodowym), to przynajmniej w pewnej mierze pokrywający swoje wydatki.

Przeciwko wybudowaniu teatru przy ul. Dzielnej przemawia jeszcze jeden bardzo poważny argument. Wszyscy wiemy o tem doskonale, że pod względem zadzwienia i ilości parków miasto nasze stoi bodaj, że na ostatnim miejscu. To też te niewielkie oazy zieleni, znajdujące się w obrębie miasta powinny być otoczone szczególną opieką i za nic w świecie nie powinniśmy dopuścić do ich wyniszczenia. Tymczasem wzniesienie gmachu teatru w parku kolejowym grozi temu parkowi zupełną zagładą. Nie jest on tak obszerny, aby mógł pomieścić wielki budynek teatralny, i aby przytem nie stracił swego obecnego charakteru.

Dlatego też nasze władze miejskie wystawiłyby sobie najgorsze świadectwo co do swej dbałości o zdrowie najszerzych warstw ludności, gdyby przystąpiły do niszczenia parków miejskich, do amputowania płuc miastu-proletarjusz.

Dlatego też, nie widząc żadnego innego odpowiedniejszego miejsca pod budowę teatru w Łodzi, zwracamy jeszcze raz uwagę magistratu i radnych miasta — na plac sportowy, należący do towarzystwa sportowego „Union”, znajdujący się przy zbiegu ul. Przejazd i Sienkiewicza, naprosto kościola św. Krzyża, obok straży ogniowej.

Teren ten, jako plac sportowy, stracił już swoje dawne znaczenie, gdyż jest on za mały i nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Cały ruch sportowy przenosi się — i zupełnie słusznie — za miasto, tak że i ten plac, jako znajdujący się w pierwszorzędnych punkcie, przy zapoczątkowaniu jakiegoś takiego ruchu budowlanego jeden z pierwszych zniknie pod jakimś kamieniem dochodowym. To też powinniśmy skwapliwie skorzystać z nadarzającej się okazji i czemprędzej postarać się o uzyskanie rzeczonoż placu dla teatru.

Mogłoby to nastąpić przez zwykły wykup, albo też przez zamianę tj. oddanie powyższemu towarzystwu sportowemu odpowiednich terenów za miastem.

W imię rozwoju kultury, w imię przyszłości sztuki scenicznej w Łodzi, w imię najwzlotniejszych interesów naszego miasta — wzywamy magistrat, radę miejską i komisję teatralną, aby zarzuściły niefortunne pomysły wzniesienia teatru na placu Dąbrowskiego, czy w parku miejskim, a zainicjowały natomiast budowę teatru w miejscu, bardziej odpowiadającym temu celowi.

ma tygodniami szczyrą ową został zakupiony przez 15-letniego chłopaka, który, jak zeznał kupiec, często zakupywał w sklepie różne przybory szkolne.

Sprytny policjant odszukał odrazu owego ucznia i zaarrestował go. Posadzony o zbrodnię dowodził długo i szeroko, że jest niewinny, w końcu jednak przystał do muru przyznał się do zbrodniczego czynu.

Jak się z jego zeznań okazało, był on hersztom bandy młodych chłopaków, którzy słuchali go ślepo i gotowi byli do wszelkich karygodnych postępów. Staruszkę z-mordował on sam, ponieważ psada ona złota obrączkę, która nieciała go w szlony sposób.

Gdyby nie był chodził do kina, oświadczył prodnarz sędziemu sledczemu, byłoby mi nigdy nie przyszło na myśl popełnić morderstwo. Filmy kryminalistyczne są przyczyną mego nieszczęścia.

Wbrew tej wymowie jednak chłopaka się netylko kino było dla chłopa bodźcem do tego czynu; stwierdzono bowiem, że posiada on z natury najgorsze insty-ta i był stale postrachem dla całej d-łnicy, w której mieszkał wraz ze swymi rodzicami.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Zwyżka marki niemieckiej.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja silnie zwyżkowa dla marki niemieckiej, której notowania około południa już przewyższały 16 punktów.

Dla innych walut tendencja słaba. Kursy niższe.

W dziedzinie akcji i papierów publicznych bez zmian.

Gotówka.

Dolar Stan. Zjedn. 3920—3950—3940
Marki niem. 16,20—16,50.

Czeki i wpłaty.

Belgia 350—355.
Berlin 16,40—16,05.
Gdańsk 16,10.
Londyn 17025—17125.
Nowy Jork 3925.
Drobne dolary 3925—3785.
Paryż 359,75—362,25.
Praga 75,75.
Szwajcaria 756.
Wiedeń 51,75.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 270.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 61,50—62.

6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 157,50.

5 proc. obl. m. Warszawy 285.

Akcje.

Bank Dyskontowy 3750.
Bank Handl. w Warsz. 4600—4625.
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3350—3450.
6-ej emisji 3200—3300.
Bank Zachodni 2100.
Cukier 55000.
Firley 1100.
„Wysoka” 7300.
Drzewo 1700.
Węgiel 26750.
Lilpop 5800—5750.
Orthwein i Karasiński 1200.
Rudziński 2575.
Starachowice 6000—6030.
Modrzejewski 4850.
Borkowski 1540.
Żegluga 2175—2155.
Polska nauta 2125—2025.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 24 kwietnia. Marka polska 6,66 — 6,69. Przek. na Warszawę 6,66 i pół—6,69, na Poznań 6,69 i pół—6,71 i pół.

BERLIN, 24 kwietnia. Marka polska 6,85—6,52 i pół, przekaz na Warszawę 6,87 i pół—6,55.

Noty Kriesa 11.

ZURYCH, 21 kwietnia, (PAT). — Warszawa 0,15,88.

AMSTERDAM, 24 kwietnia. Marka polska 0,067.

PARYŻ, 24 kwietnia. Marka polska 0,27.

LONDYN, 24 kwietnia. Marka polska 16,752 czek, 17,725 gotówka za funt.

N. JORK, 24 kwietnia. — Warszawa 0,026.

Rynek wóklonniczy krakowski.

ŁÓDŹ, 22 kwietnia. W przemyśle wełnianym panuje sytuacja bez zmian, t. j. zastój. Wywołany jest on koniecznością niepewności położenia, gdyż robotnicy żądali znacznych podwyżek, dochodzących do 50 proc. płac zasadniczych, pozbawiając w ten sposób właścicieli wóklonniarstwa możliwości zarobku. Wobec tego, że wszystkie transakcje dobowe się za pomocą weksli, nadto krąży w Łodzi pogłoski o znacznym gromadzeniu wóklonniarstwa nad granicą rosyjsko-rumuńską, co również nie wpływa dodatnio na sytuację. Ceny pozostały mniej więcej bez zmian. Boston męski 1000—10500, strichy ubraniowe 7000, paltotowe letnie 7800, kabardina damska 6000, rypsy 5000. Ceny przędzy również niewiele się zmieniły, mimo iż wełna na rynkach zagranicznych dość znacznie poszła w górę. Obecnie kosztuje przędza № 68 podwójna 44 franki, — № 56 podwójna 41 fr., — № 40 pojedyncza 35 fr.

BIAŁYSTOK, 22 kwietnia. Karo 1100—1400, kaster kolorowy 600—800, — zwyczajny 700—800, ciemny 800—1000, barka na wełnianej osnowie 1200—1600, na bawełnianej osnowie 600—800, materiały paltotowe z podszewką 2800—5000, koce szagatowe sz. 5000—6000, komendanki szt. 1000—1500 szmaty zwyczajne za pud 3000, tybet za pud 8000, beuer za pud 3500, wełna scheco za pud 5500—40000, fein za pud 60000.

Ze sportu.

Mecze łódzkie.

Ł. K. S. — Union 3:1 (2:1).

Zawody te zgromadziły — mimo niepewnej pogody i zimna — liczne rzesze publiczności. Niestety, szczególnie zapelnioną widownię, spotkał niemiły zawód. Nasi piłkarze uważają boisko sportowe za teren, nadający się do załatwiania osobistych porachunków, wynikających z niedającego się niczem usunąć, antagonizmu międzyklubowego. Dalszym powodem burd, jakie miały na niedzielnych zawodach miejsce, są tak zwani „tygrysy klubowi”, którzy swym rykiem podniecają nie tylko graczy, udaremniając w ten sposób, spokojny przebieg gry i na niezbyt wysokim poziomie stojącą, szlachetność w rywalizacji, lecz ich działalność i nietakt udziela się wielu, zupełnie bezstronnym widzom, powodując nieartykułowane i nienadające się do druku wyrazy.

Ten anormalny stan, zechcą powołane do tego czynniki bezwzględnie usunąć, stosując się do istniejących już od dawna na zachodzie wzorów.

Przechodząc z kolei do gry samej, musimy zaznaczyć, że zwycięzca wykazał znaczny spadek formy zwłaszcza w linii pomocy, oraz obu skrzydeł. Na wysokości zadania stał tylko bramkarz, prawy obrońca i środkowa trójka napadu.

„Union” wykazał tym razem większą jednolitość i sprawność, lecz fałszywy i za gorący zapał, przyniósł mu zamiast oczekiwanej korzyści, raczej niepowetowane straty.

Grę rozpoczął Union, atak zaatakował się na linii obrony, poczem piłka przeniosła się pod jego bramkę. Atak Ł. K. S. urządził 2 minutowe bombardowanie bramki przeciwnika, daleki rzut prawego obrońcy Unionu oczyścił własne pole. W 3 minuty uzyskał Union rzut wolny z 20 metrów, silny strzał złapał brawurowo bramkarz Ł. K. S. W 5 minut śliczny

strzał lewego przeszedł tuż koło słupka, a w minutę później ten sam gracz strzałem nie do obronienia z najbliższej odległości, uzyskał pierwszy punkt dla czerwonych.

W 31 min. lewy pomocnik Ł. K. S. kieruje daleki strzał na bramkę przeciwnika, bramkarz się ustawia do chwycenia, nierówny teren pod bramką zmylił jego rachuby i piłka podskakując, ponad jego głowę wpada do siatki. Chwilowa konsternacja w szeregach Unionu, przewaga Ł. K. S. Zrywa się silny wiatr z deszczem i śniegiem, co wyzyskuje Kubik, umieszczając jeden z wielu swych brawurowych strzałów w bramce przeciwnika w 42 min. — pauza 2:1 dla Ł. K. S.

Po przerwie tempo zupełnie osłabło, na wszystkich prawie bez wyjątku graczach, widocznym jest przemęczenie.

W 12 minut dwaj najlepsi gracze (Lange i Brauer) popełniają karygodny czyn i zostają usunięci z boiska. Fakt ten zamiast uspokoić podniecił jeszcze umysły. Ł. K. S. odczuwa w mniejszym stopniu brak Langego, mając stałą przewagę, uzyskuje 3 kornery z tych jeden w 32 minutach z trudem przez bramkarza z bramki wypchnięty.

W 4 minuty później powstał

incydent pomiędzy kapitanami obu drużyn (charakterystyczne) bo nie piłkę, gdyż ta była daleko od nich, przyczem silniejszy fizycznie zwyciężył czynnie słabszego, wszczynając przy tem hałas, jak w ucieczce przed policją. Japaj złodzieja naturalnie sędzia nie dał się wyprowadzić w pole, usuwając zamiast samego winowajcy — obu z boiska.

Gra odbyła się nadal na polu Unionu. W 40 min. gracz Unionu zwinął rzut karny, bramkarz mówił broniąc go, więc Kubik strzelił w pustą bramkę — zakończając te jedynę w swoim rodzaju zawody — wynikiem 3:1, róg 4:1 dla Ł. K. S.

Sędziował energicznie, p. Maczewski.

Powyższe zawody poprzedził mecz rezerw obu klubów, o mistrzostwo klasy „B”, z wynikiem 2:1 dla Unionu.

F. Romanek.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki

Węgiel kamienny

z pierwszorzędných kopalń Zagłębia krakowskiego dostarcza natychmiast po cenach konkurencyjnych

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A.

w KRAKOWIE ul. Sławkowska 1 i filja tegoż towarzystwa w Łodzi ul. Ewangelicka 9.

CACAO

w najlepszym gatunku Mk. 326 funt sprzedaje L. GLIK Łódź, Piotrkowska 98.

Dr. Langbar

Zawadzka 10.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od g. 4—8

Ostatnie ZAGRANICZNE nowości

na sezon letni!

Foulary, jedwabie, konfekeje damska, oraz wykwinatą wiedeńską bieliznę damską po cenach bardzo przystępnych polecają: FRYDBERG, KOC i S-ka, Łódź, Piotrkowska 90. Tel. 8-36. Reprezentacja i filja Domu Towarowego B. Bretnera.

Teatr SCALA. Tylko 2 występy „Osma Żona Sinobrodęgo” z K. Junoszą-Stepowskim w roli głównej

artystów teatru Małego w Warszawie.

Komedja w 3 aktach, nap. Savoir.

Bilety już do nabycia w cukierni W-go Komara od g. 11—2 i 4—8 p.

Lawina.

— Ty mnie zdradzasz! — rzekła Gienia grobowym głosem. Wahatem się przez sekundę pomiędzy obrażoną niewinnością i świętym oburzeniem, i wybrałem to ostatnie.

— Ja? Ciebie? — zawołałem głosem człowieka, który spadł z księżycą na ławę oskarżonych. — Pomyśl tylko co ty powiedziała! Nie mogę zrozumieć, jak ci podobne podejrzenie mogło przyjść do głowy! Ja ciebie zdradzam? Ja? Prawdziwa miłość nie zna takich podejrzeń... Jeśli u ciebie ono powstało — znaczy, że mnie już nie kochałaś...

Gienia spojrzała na mnie ze zdziwieniem. Wyczytałem w jej oczach tyle wyrzutu, że momentalnie wyrzekłem się „świętego oburzenia” i chwyciłem się „świętej niewinności”.

— Gieniusiu, boli mnie to i obraża, żeś mogła tak o mnie pomyśleć... Ale ci wybaczam... wybaczam dlatego, że kocham cię tak samo gorąco i głęboko, jak dotychczas. Z czystym sercem mówię do ciebie:

— Nie Gieniu, ja ciebie nie zdradzałem! Skłamałem w przeświadczeniu, że to nie pierwsze moje kłamstwo i nie ostatnie.

— A w salonie u Karskich, za palmą, nie całowałaś Marysienki? — Ja? Marysienkę? — uderzyłem się w piersi tak silnie, że spinka od koszuli wpadła mi się w ciało.

— Nie, nie ty — lecz ja! — rzekła z ironją.

— Dlaczegożbyś nie miała pocałować swojej przyjaciółki? — zauważyłem naiwnie i pomyślałem: „Ci Karscy też skapiradła — nie mogli kupić głębszej palmy!”

— A więc nie całowałaś jej? — Gieniusiu — rzekłem piśczołliwie — człowiek z tak rozwiniętym smakiem artystycznym, jak ja, organicznie nie jest zdolny do pocałowania tak brzydkiej kobiety.

Oczy jej błysnęły radośnie, ale poczucie prawdy zmusiło ją do zaprzeczenia:

— No, brzydka — to trochę przesadzasz... Ale nie można zaprzeczyć, że jest przystojna.

— Pozwól mi — rzekłem — nienagannie.

— Ty nie — zająknęła się — nie!

— Niel — odpartem sucho.

— Dlaczegoż więc spiekałaś raka? — Przecież oszczędność!...

— Oszczędność?... Nie rozumiem!

— Widzisz, szkoda mi było wyrzucić kołnierzyk... Potrzebuje o numer większych... Od tych krew uderza mi do głowy... są mi za ciasne... duszą mnie...

Zdaje się, że to wyjaśnienie zaspokoili Gienię. Ja zaś cieszyłem się, że więcej nie będę potrzebował kłamać. Ale... przy obiedzie spytała mnie takim tonem, jakim zwykle zadawane są niespodziewane pytania:

— Kto to prosił cię dzisiaj do telefonu?... Jakis kobiecy głos...

— Pewno... telefonistka — odpartem — telefonistka szukająca przegód... Ona bardzo często tak...

— Zna cię z imienia... — Przecież one mają szczegółowe spisy abonentów...

— Myślałam, że to Marysienka... nadzwyczajnie podobny głos!

— Zdarza się!

— Ale to nie ona?

— Naturalnie, że nie!

— Zdaje się, że przyzwyczaiłaś się już do ciasnych kołnierzyków!

— Zgadza się.

— Rzeczywiście, już nie czuję wienię się. Czyżbyś się już przyzwyczaił?

Przy herbacie Gienia rzekła do mnie:

— Byłam z wizytą u Marysienki.

— Po co? wyrwało mi się.

— Czego się denerwujesz?

— Wcale się nie denerwuję. Nie mam zupełnie powodu.

— Przyjęła mnie bardzo serdecznie... Była uradowana i bardzo długo ścisnęła mnie i całowała. Wiesz, że ona czuje się wobec mnie winną.

— To ci się zdawało! — rzekłem i zaśmiałem się sztucznie.

— Ma moc kwiatów u siebie w buduarze...

Zamilkłem.

— Tuberozy, które ty tak lubisz! Musiałem się odezwać:

— No więc cóż. Znalazła sobie wielbiciele, który ma ten sam gust co i ja... Tak samo lubi tuberozy.

Gienia rzekła zjadliwie:

— Znam tego wielbiciele!

— Do widzenia, mój aniele, śpieszę do pracy!

— Przecież dopiero wrócisz!

— Mamy dzisiaj wieczorne zjście.

Nie mogłem kłamać, to pierwsze kłamstwo, rosnę jak lawina staczająca się ze śnieżnego szczytu.

Wreszcie nie wytrzymałem:

— Gieniusiu, ja cię zdradzałem! Całowałem Marysienkę u Karskich! Kołnierzyki wcale nie są mi za ciasne... Ona wzywała mnie przez telefon... Tuberozy posyłałem sam...

Przyznałem się do wszystkiego i oczekiwałem wyrzutów, lecz, i sterji...

— Tak, to prawda, tyś kłamał bezustannie — spokojnie i z przekonaniem rzekła Gienia — a okłamywałaś Marysienkę, a nie mnie. Bo ty kochasz mnie, nie ją.

Krzyknąłem w duchu:

— Kobieta logika! — i... skłamałem:

— Kocham tylko ciebie.

...Odtąd kłamię z zimną krwią i bez zachowywania specjalnych ostrożności.

(Przełożył Tur.)